



Polska bankrutem...

"Wpadł lub zaszedł Zenek. Sam zresztą.

Od progu spytał. Usłyszał dzisiaj w noclegowni, że Polska jest bankrut i ma dług coś koło 50 miliardów.

- Oj Zenek, Zenek - westchnąłem. Nie tak. Nasz boss od drukowania kasy chcąc nie chcąc ujawnił, że budżet Polski na przyszły rok planowany jest na poziomie 52 mld złotych polskich. A jeśli chodzi o dług to nieco więcej. Ponad 750 mld złotych.

Zenek spojrzał podejrzliwie.

- Planowane, jest - o co chodzi?

- To proste. Rośnie nam dług czyli Polsce czyli z roku na rok dodajemy i mamy ponad siedem setek grubych. A w przyszłym roku dodamy do tego małą pięćdziesiątkę. Ot wszystko. Jak w sklepie. Założmy, że w styczniu wzięłeś na krechę piffo na 50 złotych.

- Bez jaj - zachnął Zenek. To jest na dwa, góra trzy dni.

- No dobra. W lutym także, lecz więcej. Zima, krótki miesiąc i dni itd. W marcu skapowałeś się, że nie zapłaciłeś za dwa miesiące. A tu ciepła zaczyna być, laski dogorewają zapachem i pić się chce. Bierzesz dalej na krechę i tak dalej.

- Ale, aby wychłać na 700 miliardów to lekka przesada! Tego my nawet nie umiemy.

- No cóż, część tych środków faktycznie przebimbaliśmy jako naród na 100 %.

- A skąd my te kasę wzięli?

- Różnie. Z banków swoich i zagranicznych, sprzedaży obligacji a także z zwykłego zadrukowania odpowiedniego papieru specjalistycznymi farbami czyli drukujemy pieniądze za darmo.

- Ciekawe. A kto odda?

- No tutaj Zenek różnica między Tobą a polskim rządem się już kończy. O ile wiem to Ty oddajesz kasę w sklepie. I mnie także. A rząd wcale nie musi.

- Jak to nie musi? - zaskoczył Zenek, wietrząc interes.

- Ano nie musi. Pomyśl. Założmy, że Tusk i jego dworzanie dostają wezwanie do zwrotu kasy. Komu? Bankom? No dobrze. Drukują kasę i oddają. Inwestorom? Drukują kasę i oddają. Można też zrobić numer sprzedać wszystko co się da.

- Mnie też? - zdziwił się Zenek.

No co Ty, Zenek ! - uśmiełem się - A kto Ciebie weźmie? Chyba ktoś kto chce na siłę się pozbyć majątku przed wredną żoną i rodziną. Idźmy dalej. Polska jest krajem, gdzie wszystko jest w obcych rękach. Ziemia, grunty, nieruchomości itd. To możliwe. Czy coś się stanie? Nie. Bo niby ma co się stać?

Jest inny wariant. Postawić pod sąd. Czy to coś da? Wątpliwe. Posiedzi sobie Tusk kilka lat, no może dożywocie, lecz czy to zwróci kasę?

Nie zdziw się, ale nie.

- Nic nie rozumiem - wali Zenek, popijając z "kartonówki". To jak z tego wyjść?

- Prosto. To od dawna trenowany chwyt. Zlikwidować dług publiczny jednym zapisem. Na podstawie Konstytucji, jeden podpis na jednym dokumencie.

- E, to jakiś żart.

- Nie. Powiedz mi, czy ktoś płacił za cara długi? Nie. Przykładów mnóstwo. Opowiadanie ludziom, że ich wnuki będą spłacać długi nasze to naiwne zastraszanie mało wyedukowanego społeczeństwa.

- E to chyba nie tak. - oparł się tej idei Zenek.

- Aleś namolny Zenek. - lekko się poirytowałem. Zrozum, masz sklep. Co jakiś czas z tego sklepu bierzesz kasę. Na co, nie wnikiem. Na koniec miesiąca jest debet czyli brak w kasie gotówki. Twoja Szanowna robi awanturę. Tylko co z tego. Nic. Jutro i tak obiad z dziećmi jesz. Co robisz z długiem w własnym sklepie? No co? Anulujesz go! Proste?

- Fakt, dobre. To czyli co, nie mamy się co martwić tym długiem? - zapytał wesoło Zenek.

- Absolutnie nie. To państwo, twór pewien. Nikomu nawet włos z głowy nie spadnie. Kwestia tylko spojrzenia i dobrego samopoczucia. A prawo można naginać każdemu kto jest u władzy według własnej śliny. Tak teraz wygląda coś co nazywamy "Cywilizacją śmieci".

- E, chyba szefuncio przesadza nieco - stwierdził Zenek i włączył telewizor. Spojrzałem zdziwiony. Nigdy tego nie robił. Spojrzał się na mnie z ukosa i rzekł:

- To edukacja szefuncio, edukacja....

Zamilkłem."

Rozmowę spisał Peter Lomax w lecie 2007 roku.

Źródło: <http://www.adova.org/swiocha01.html>